Nr. 42 Kraków, wtorek 12 lutego 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.
Konto czekowe Nr. 834.095
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.
Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

„Narodowy" Czas i „antynarodowy" Naprzód.

„Nienawiść przeciw wszystkiemu, co dotyczy narodowości polskiej, przybiera już w organach socyalistycznych cechy niemal chorobliwe".

Taki wykrzyknik wydziera się ze zbolałej piersi »Czasu« w artykule wstępnym numeru porannego z ostatniej niedzieli. W artykule tym pozbierał »Czas« »zbrodnie antynarodowe« »Naprzodu« z całego tygodnia, aby całą ich wiązkę cisnąć nam w oczy z gromami oburzenia, które nas mają zmiażdżyć, zetrzeć na proch...

Patrzcie — woła »Czas« — »Naprzód« nie cieszy się, że Polak Henryk Rylke został w miejsce Pawłowa naczelnym prokuratorem wojennym w Rosyi, że Polak będzie teraz wieszał »miatieżników«, którym się zachciewa wolności, niepodległości, konstytucyi, czy czegoś podobnego... »Naprzód« się z tego nie cieszy, że Rylke-wieszatiel okryje chwałą imię polskie, glorią bijącą z szubienic! »Naprzód«, który za dumę i sławę narodu polskiego uważa Racławice i Grochów, piętnuje Rylkego-wieszatiela, Polaka w moskiewskiej służbie, jako hańbę i wyrzutka polskości! Nie, tego już za dużo! Ten »Naprzód« jest stanowczo niepatryotyczny, antynarodowy!...

Co więcej! »Naprzód« oburza się na masowe aresztowanie akademików ruskich i twierdzi, że takiem prześladowaniem na sposób moskiewski wyhoduje się w jeszcze większym stopniu szowinizm i nienawiść do Polaków wśród młodzieży ruskiej i doda się bodźca tym dzikim instynktom barbarzyństwa i wandalizmu, które wywołały awanturę na uniwersytecie lwowskim. »Naprzód« nie wierzy w narodową misyę stupajki, w narodowe posłannictwo prokuratoryi i policyi... Nie, doprawdy, tego już za wiele! Ten »Naprzód« jest stanowczo niepatryotyczny, antynarodowy!...

Nadomiar »Naprzód« wytknął, że kilku wyrostków »pastwiło się nad staruszkiem żydem i kilkoma żydówkami, obrzucając ich śniegiem, szarpiąc, popychając«, a policyant przypatrywał się temu »obojętnie«. Więc miał im może przeszkadzać w tak szlachetnej zabawie? Czy policyant jest od tego, żeby zwracać uwagę bliźnim na ulicy, iż bić nie trzeba?

Policyant ma coś lepszego do roboty: wzywać socyalistów do rozejścia się, aresztować robotników, idących ze śpiewem »Czerwonego sztandaru« itp. Ale przeszkadzać w biciu?! Broń Boże! Tożby było zniszczeniem najświętszych tradycyj, przez »Czas« pielęgnowanych, gdyby już nie było wolno bić żyda na ulicy. Nie, doprawdy, »Naprzód« przebiera miarkę! Nie chce on, żeby Rylke-wieszatiel zarabiał w państwie cara szubienicami na miłość do Polaków, nie chce, żeby żandarmerya i policya zarabiały na miłość do Polaków we wschodniej Galicyi, a śmie żądać, żeby policyant przeszkadzał polskim młodzieńcom w zarabianiu kulami śniegu na miłość »izraelitów« (jak się »Czas« w pewnych wypadkach zwykł wyrażać) do polskości... Ten »Naprzód» jest stanowczo niepatryotycznym, antynarodowym!...

A takim samym jak »Naprzód« jest i lwowski »Głos«, który nie ma żadnego respektu dla Jego Chuligańskiej Mości p. Romana Dmowskiego, chwalcy mordów łódzkich. Jak to? Więc jeżeli poczciwy chrześcijański robotnik z obozu p. Dmowskiego zamorduje czerwonego niedowiarka i »buntowszczyka« — socyalistyczny dziennik śmie nazwać ten czyn chrześcijański i patryotyczny chuligaństwem? Wszak Henryk Sienkiewicz patronuje p. Dmowskiemu, a socyaliści tego nie respektują! To już przechodzi wiarę! Stanowczo, socyaliści polscy są niepatryotyczni i antynarodowi!...

Takie to gromy cisnął na nas »Czas« pełną garścią.

A my bijemy się w piersi i przyznajemy do wszystkich zarzuconych nam „zbrodni"! Tak jest, nie cieszymy się polskim wieszatielem i polskimi stupajkami i tacy zatwardziali jesteśmy, że w zupełności odstępujemy „narodowemu" „Czasowi" — „zaszczyt" i „chwałę", jaka na imię polskie spłynie ze szubienic stawianych przez Rylkego, z obław policyjnych wśród młodzieży ruskiej i z morderstw wychwalanych przez p. Dmowskiego. Takiego wieńca sławy narodowej jesteśmy zaiste niegodni, — jedynie skronie „Czasu" może on ozdobić...

O mandat z Favoriten.

Między czeską a niemiecką socyalną demokracyą w Austryi toczy się obecnie dyskusya w sprawie mandatu z wiedeńskiego okręgu wyborczego Favoriten II. Czeska socyalna demokracya zażądała, aby partya postawiła w Wiedniu jednego czeskiego kandydata socyalistycznego, jako reprezentanta robotników czeskich w Wiedniu, którzy tam pokaźną mniejszość stanowią; mianowicie zażądała postawienia tego czeskiego kandydata w dzielnicy robotniczej Favoriten, gdzie mieszka wielu robotników czeskich, a gdzie dotąd stale kandydował tow. dr Wiktor Adler. Niemiecka socyalna demokracya nie zgodziła się na to żądanie i postawiła tam znowu kandydaturę tow. dra Adlera. Czescy towarzysze dzielnicy Favoriten oświadczyli, że wobec tego zajmą stanowisko na najbliższej konferencyi.

Tak przedstawia się obecnie stan rzeczy. Motywa jednej i drugiej strony znalazły obszerne przedstawienie w prasie partyjnej Mianowicie wychodzący w Bernie morawskiem czeski dziennik socyalno-demokratyczny „Rovnost" zamieścił list otwarty do tow. dra Adlera. W liście tym powołuje się redakcya „Rovnosti" na zasadę reprezentacyi mniejszości narodowych i apeluje do tow. Adlera, aby zajął w tej sprawie stanowisko „zasadnicze", a nie dyktowane „taktyką".

Na to odpowiedział tow. dr Adler obszernym artykułem w „Arbeiter-Zeitung" z ostatniej niedzieli. Wykazuje on, że reforma wyborcza stworzyła okręgi narodowe, nie wdając się w ochronę mniejszości narodowych w poszczególnych okręgach (z wyjątkiem okręgów dwumandatowych w Galicyi. *Red. „Naprz."*) i pozostawiła nieuwzględnione pewne mniejszości narodowe niemieckie w wielu czeskich okręgach Czech, czeskie zaś w niektórych okręgach niemieckich. Ochronę tych mniejszości narodowych możnaby uskutecznić przez proporcyonalne prawo wyborcze albo przez kataster narodowy na wzór morawskiego. Jest to rzeczą nowej ustawy. Dotąd jednak takiej ustawy niema i wyborcy nie mogą stworzyć sami reprezentacyi mniejszości bez równoczesnego odebrania większości jej reprezentacyi. O naruszeniu jakiejś „zasady" ze strony niemieckich towarzyszów niema mowy. „I czescy towarzysze będą, naturalnie, jak my wszyscy, musieli swoje mandaty zdobywać na wrogach, a nie na przyjaciołach". Towarzysze z mniejszości narodowej powinni wszędzie głosować na kandydata partyjnego z większości narodowej. A skoro niema mowy o naruszeniu jakiejś „zasady", to należy także liczyć się i z taktycznymi względami i nie dawać broni szowinistom niemieckim przeciw socyalnej demokracyi. Żądanie towarzyszów czeskich jest więc ze względów zasadniczych i praktycznych nie do spełnienia. Tow. dr Adler kończy: „Rozważyliśmy wszystko i jesteśmy świadomi, że kroczymy dobrą drogą".

Listy warszawskie.

Warszawa, 9-go lutego.

Ugodowcy okpieni przez N. D. — Upadek Nakoniecznego. — Z prasy partyjnej.

Im bardziej rozwija się akcya wyborcza, tem bardziej wydłużają się twarze ugodowców, których Narodowa Demokracya najbezczelniej w świecie wzięła na kawał. Na przyszłość zamiast „wyszedł jak Zabłocki na mydle" można będzie mówić „wyszli jak realiści na koncentracyi". Bo też faktem oczywistym jest, że kandydaci realistów na wyborców z powiatu warszawskiego — pp. Ludwik Straszewicz i Ludomir Grendyszyński — przy poprzednich wyborach, kiedy „koncentracyi" nie było, powychodzili z urny, obecnie zaś przy „koncentracyi" upadli.

Narodowi Demokraci agitowali za kulisami przeciwko swoim sprzymierzeńcom i — co najtragiczniejsze, to to, że agitacyę tę prowadzili za ich pieniądze. Albowiem widomym znakiem koncentracyi było złożenie im przez p. Górskiego i innych ugodowców 15.000 rubli w Banku handlowym na koszta agitacyi wyborczej. Otóż właśnie za te pieniądze endecy obalili kandydatury przyjaciół politycznych hojnych ofiarodawców.

Obecnie na łamach »Gazety Polskiej« (organ p. Dmowskiego) z jednej strony, a „Słowa" (organ realistów) z drugiej toczy się polemika, bynajmniej nie świadcząca o tkliwych uczuciach wzajemnych „koncentrantów".

Narodowa Demokracya srodze zmartwiona jest upadkiem osławionego Nakoniecznego w Puławskiem, gdzie ten typowy „Parade-Bauer" spotkał się ze zwartą opozycyą chłopów ludowców. O zastąpieniu kimś Nakoniecznego narodowym demokratom będzie bardzo trudno, bo to był chłop postawny, imponujący wyglądem zewnętrznym i ślepo oddany swym chlebodawcom, w służbie których pełnił obowiązek rozbijacza zgromadzeń socyalistycznych i gnębiciela strejkujących parobków. Drugiego takiego wprost niepodobna znaleźć, tem bardziej, że Nakonieczny potrafił niezgorzej wysłowić się po rosyjsku, co pozwalało narodowym demokratom obnosić się z nim w Petersburgu jako z rzeczywistym „reprezentantem", opinii chłopów polskich.

Wczoraj na ulicach Warszawy sprzedawano nr. 209 „Robotnika" frakcyi rewolucyjnej P. P. S. Jednocześnie wyszedł nr. 2 „Czerwonego Sygnału" — organu Wydziału kolejowego tejże frakcyi.

Jak potrzebnem jest w naszych warunkach pismo dyskusyjne, najlepiej dowodzi fakt, że

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym.

SAVITRI.

KRATA.

(Dokończenie).

Dajcie mi tych ludzi. Oni idą z odsłoniętą piersią, rozdartą na roścież, z sercem wyszarpniętem, które rzucają, nie patrząc gdzie, choćby je podeptano, bo ono i bólem, i podeptaniem nawet rośnie, przetapiając je na wartości nieobliczalne, bezcenne. Oni wszystkie promienie biorą w swoją wolną duszę i słonecznością z nich bijącą topią, przełamują, do cna przepalają — Kratę.

— Wszystkie kraty przełamać i odsłonić wnętrza więzień naszych! Amnestya dla uwięzionych pragnień, wstydliwych, nieśmiałych snów o szczęściu, gorących, nigdy niewyjawionych przywiązań, ciężkich przewin, krzyczących o spowiedź i rozgrzeszenie, szalonych marzeń, niewykonalnych zamiarów! Niech idą po świecie — włóczęgi, niech się błąkają po gąszczarach życia i zaludniają jego pustynie!

— A może to wnętrze zbyt robaczywe i brudne?

— Nic nie szkodzi! Urządzić dezynfekcyę słoneczną!

...I nie będzie osamotnienia, i zniknie bolesny rozdział, a zacznie się wolne dusz obcowanie. Może wtedy potrafią ludzie dawać sobie tyle przywiązania i ciepłego zainteresowania, że nie będzie ciężkich osieroceń, nieutulonych zażaleń... Ta niewielka parcelka życia, która przypada na każdego człowieka, jest tylko jego celą. Chyba, że wyrobi sobie taki wzrok, że ujrzy w niej powtórzenie wszechświata. A w takim razie więzień właściwie nie istnieje — dla wolnych?

Ptak jakiś zerwał się z pośród misternej gmatwaniny liści, zatrzepotał przez chwilę w powietrzu, jakby kąpiąc się w jego przejrzystych falach — i poleciał w nieogannioną dal.

A może jej się tylko wydawało, że to — ptak?...

* * *

Reginę zaprowadzono do kancelaryi. Przyjechał oficer żandarmski, który miał ją badać.

Weszła do oficyalnie banalnego pokoju z biurkiem i parą szaf, zapełnionych papierami, tą biurokratyczną zarazą, zjadającą żywego człowieka, zaplątującą go w sieć numerów, dat, bezmyślnych raportów, rozmnażających się bez końca.

Między oknami niewyraźnie majaczył portret samodzierżcy z wiekuiście-głupim uśmiechem kłamanej łaskawości, w operetkowym czerwonym mundurze, z niebieską morową wstęgą przez ramię.

Przy biurku siedział młody jeszcze oficer z elegancką, ciemną bródką. Zaprosił ją, by zajęła miejsce naprzeciwko i wświdrował się na chwilę w jej twarz stalowym, chłodnym błyskiem czarnych oczu.

Ledwo Regina zdążyła z wewnętrznym śmiechem stwierdzić, że jej zbir ma legendowe, demoniczne, żandarmskie oczy, gdy ten błysnął niemi strasznie a znienacka, rzucając jedno z podstępnych pytań, zahaczających jądro sprawy.

Regina odpowiedziała przytomnie i ustawiła naprzeciw niego swą całą świadomą uwagę, jak otwór działa na obronnym wale

Przejrzała przenikliwą pogardą taniość i pierwotność jego zastraszających efektów i grała z nim z wewnętrznym tryumfem trudną partyę o stawkę — wolność. Gra podniecała ją wewnętrznie, chociaż na zewnątrz zachowywała z mądrym instynktem tropionej zwierzyny pozorną, pogodną spokojność. Odpierała jego ciosy to drażniącą lakonicznością, to znów odciągała go z głównego gościńca na manowce gadatliwością, rozwodząc się nad szczegółami, które go wcale nie obchodziły i nie posuwały badania na krok naprzód. Upajała się prawie jego z trudnością powstrzymywanem zniecierpliwieniem, z którego wyzierała gniewna przegrana.

Urzędnik spisał protokół i dał jej do podpisu. Znudziła go jeszcze do reszty, upierając się z drobiazgową skrupulatnością przy zmianie redakcyi paru zdań. Wreszcie podpisała. Powstała — otworzono przed nią drzwi i odprowadzono do celi.

Tu przyjął ją gwar oburzonych, gwałtujących głosów. Chore aresztantki, które naczelnik obiecał odesłać do szpitala, dotychczas były na górze w »sekretnych«, samotnych, ciemnych celach. Uchwalono strejk głodowy.

Od następnego rana przestano przyjmować jedzenie. Klucznica otwierała drzwi, wołała głośno: »Śniadanie!« »Obiad!«... — nikt się nie ruszał z miejsca, by zaczerpnąć strawy z szaflika.

W celach zapanował złowrogi spokój, po kątach czaiła się rozpaczna cisza. Niektóre kobiety nie wstawały z miejsca, starając się przespać głód, inne włóczyły się z kąta w kąt, osowiałe, senne.

Regina siedziała na oknie. Z początku czytała, podtrzymując siłą woli ognisko myśli, co chwila gasnące pod chłodnym powiewem osłabienia.

Nie czuła jeszcze głodowych boleści, lecz w głowie jej przelatywały czarne mroki, a uszy miała pełne szumu, niby oddalonego płaczu morza.

Potem zamigotały przed oczami roje barwnych owadów — głowa z tępym stukiem uderzyła o kratę.

Czuła jeszcze, jak ją układano na pościeli.

Myśli jej leżały bezwładne, jak powiędłe kwiaty w zatrutym ogrodzie.

I tylko wśród tego cmentarzyska wzeszła na chwilę bolesna świadomość niezłomnego biologicznego prawa:

— Ciało moje — to ja...

* * *

Powoli dojrzewało w Reginie nowe, nieznane...

W słoneczne południa Regina powoli wyzbywała się resztek głodowego wyczerpania, wyrzucając je z organizmu, jak człowiek wyciągnięty na ląd wyrzuca wodę z płuc, mając jeszcze w pamięci chwilę, w której tonął. Była teraz w celi sama.

Głodówka zakończyła się ponownem ustępstwem ze strony małodusznego cerbera, który obawiał się awantury w więzieniu, by nie wyszły na jaw jego nadużycia i łapownictwo.

Wchłaniała promienie, jak liść, który wpuszcza je do tajemnych laboratoryów swoich,

nr. 1 „Przedświtu“, organu dyskuzyjnego frakcyi rewolucyjnej P. P. S., rozszedł się w ciągu dwóch tygodni, choć był drukowany w ilości 5000 egz. 800 egz. wzięto podczas pewnej rewizyi. Zjawiła się potrzeba 2-go wydania tego numeru, które wkrótce zostanie zrobione.

Towarzysze!

Po latach ciężkiej walki przystąpimy do wyborów na podstawie powszechnego i równego prawa wyborczego.

Staraniem naszem musi być uzyskanie możliwie największej liczby mandatów poselskich celem należytej obrony interesów klasy pracującej.

Towarzysze! Trudom i kosztom walki wyborczej podołamy tylko wtedy, gdy wszyscy w tej walce weźmiecie gorący i bezpośredni udział i gdy w miarę sił przyczynicie się do utworzenia znacznego

centralnego funduszu wyborczego

przy Komitecie Wykonawczym.

Towarzysze! Obowiązkiem Waszym jest obok zbierania funduszów lokalnych pamiętać o potrzebach całej organizacyi kraju naszego i przez wydatne zasilanie kasy centralnej umożliwić Komitetowi Wykonawczemu należyte wspieranie poszczególnych miejscowości, a zwłaszcza okręgów, nierozporządzających większymi własnymi funduszami.

Towarzysze! Okażcie swą ofiarność, wytężcie wszystkie siły, aby sprostać potędze naszych wrogów!

Składki należy nadsyłać pod adresem: J. **Kusiba**, Kraków, Rynek Kleparski 9, z wyraźnem zaznaczeniem »na fundusz wyborczy«.

Kraków, 1 lutego 1907 r.

Za Komitet Wykonawczy P. P. S. D.:

Leon Misiołek,
przewodniczący.

J. Kusiba, skarbnik, Rynek Kleparski 9.
Dr E. Bobrowski, sekretarz, Straszewskiego 3.

MAŁY FELIETON.

Noc w Berlinie.

Co się niedawno stało w Berlinie,
Opowiem. Rym mój już gotów:
Wilhelm o późnej nocnej godzinie
Przemówił do „patryotów“.
Słucha hakata, grzecznie się kłania,
Słucha kpów wiele tysięcy,
U tych w źrenicach radość barania,
U tamtych — zachwyt cielęcy.
Wilhelm-rex gada, nastroszył wąsa,
Tłum bzdurom jego przyklasnął.
Wilhelm cytuje, szablą potrząsa...
Hurra! Hoch! Deutschland! tłum wrzasnął.
Cesarz wymowny płodził już mowy
Przy wschodzie, zachodzie słońca,
Cesarz jest zawsze gadać gotowy,
Chociaż cesarska mość śpiąca.
Jakiż to mówca piękny i szczery,
Jakie natchnione ma lica!
Niby z nut prawi cztery po cztery
Przy tładem świetle księżyca.
Powiedział! Echo daleko niesie
Mowę cesarską, więc... wieszczą.
Hakata wyje z radości, drze się,
Bursze śpiewają i wrzeszczą.

* * *

Socyali spali. Noc była głęboka,
Lecz „patryoci“ nie zmrużyli oka.
Długo w noc śpiewał Wilhelmowy tłum,
Jeszcze echo wtórzy: dumm-dumm-dumm-dumm.

B. For.

by mu tam utkały barwną szatę zieleni i nagromadziły skrzętnie zapasy odżywczej skrobii.

Gromadził się w niej zalew słoneczności, rozpływał się w olśniewające jeziora i rwące, przepełne potoki i zastygał w promieniste góry.

A były to wszystko śmiercionośne pociski przeciwko NIEJ — KRACIE. Z podstępną łagodnością wspierała na niej dłonie, by nie obudzić jej żandarmskiej czujności przed czasem.

Spiętrzyły się w niej zatory, tamujące wartkość złocistych potoków, zagradzające im wyjście na świat szeroki. Kilofem odrodzonej woli długo rozbijała i odrzucała te niekształtne bryły. I odpadała z niej wszelka małość i wszelkie kajdaniarstwo względem siebie i drugich. Uduchowiony, proroczy wzrok rozbijał przestrzenne przegrody i ogarniał rzeczy dokonane i jeszcze niedokonane i bujał nad światem swobodny, sokoli.

I przyszedł dzień. Prysło w niej ostatnie ogniwo niewolniczego łańcucha i ostatni pręt kraty. Trysnęły potoki światła, topiąc w swych żarach wszystkie niewidzialne kraty. Nie było przegród między nią a światem, nie było więzień — była wolna.

Wszystkie ciemne siły pierzchały przed bezgraniczną mocą wewnętrzną, zdobytą w długich rozmyślaniach, w każdodziennych wysiłkach. Urodziła się ta moc wśród męczeńskiego ofiarnictwa dla przeczystej Idei, dojrzała w samotnej ciszy.

I teraz łkało w niej z niewymowną słodyczą przedziwne, upojone szczęście. W letnią, ciepłą noc uśmiechały się do niej gwiazdy z przedwieczną dobrocią zrozumienia, a ona wyciągała ku nim dłonie — przez kratę, nie czując jej.

Nie słyszała prawie, jak klucz zazgrzytał w zamku. Stróż stanął na progu, wołając:

— Niech się pani zbiera ze wszystkiem! Na wolność!

— Na wolność? Albo nie jestem na wolności? zapytała Regina, jak przez sen.

Lecz nagle poczuła mocne pchnięcie rzeczywistości — i zaśmiała się cicho.

* * *

— Czemu jesteś taka poważna i małomówna? — pytają Reginę.

— Już nie jestem takiem wesołem, niepoczytalnem dzieckiem, jak dawniej — mówią napół z żalem, napół z przeświadczeniem, że tak lepiej.

Regina uśmiecha się i milczy. Wie dobrze, że i teraz dokoła niej jest — więzienie. Boi się i tu stalowych, ironicznych błysków oczu żandarmów realistycznego lojalizmu. Wie, że jej wyciągnięte z bezgranicznem umiłowaniem dłonie natrafią na — Kratę.

Pomaga niszczyć hierarchię społeczną, lecz wie, że jeszcze istnieje hierarchia dusz i zieje w nie chorą, nigdy niewyjawianą męką. Jest wolna, lecz wie, że się nie prędko skończy Królestwo Kraty.

Tymczasem promienność jej wyzwolonej duszy niespostrzegalnie rozlewa się po świecie i walczy z więziennością życia.

Lecz, gdy ją pytają — milczy. Tst! może usłyszeć ONA-KRATA, wiecznie czyhający wróg...

By jasną wolność mogła ocalić, trzeba ją zamknąć w mocnej Twierdzy Milczenia.

Więzienie Ratuszowe 25 kwietnia 1906.

Ruch wyborczy.

Z Przemyśla piszą nam: W pierwszym tygodniu po sankcyonowaniu reformy wyb r czej odbyło się staraniem partyi naszej 20 zgromadzeń w n jrozm itszych punktach miast, na który h mówiono o znacz niu nowej ustawy wyborczej dl ludu. Na zgromadzeniach tych przemawiali tow. dr Lieberman, Żołnierz, Sidam, Jahnson, Mikruta, Siegman, Witys, Struż. Grunert i inni.

KRONIKA.

Kraków, 11 lutego.

Syoniści przeciw prof. Sternbachowi. Syoniści domagają się wprowadzenia obowiązkowej nauki języka hebrajskiego dla uczniów żydów w szkołach średnich galicyjskich. Ponieważ reprezentant żydów w krajowej radzie szkolnej prof. Sternbach nie jest zwolennikiem syonizmu, przeto pisma syonistyczne napadają nań w sposób niesłychany. Wprawdzie prof. Sternbach zwołał ankietę w sprawie nauki języka hebrajskiego, ale syoniści, nie czekając co ankieta powie, potęgują swe napaści do niebywałego stopnia brutalności. I tak np. „Wschód“ pisze:

„I oto ta sama wstrętna mafia, na której rzecz kradziono nasze głosy i fałszowano skrutynia w Brodach i Złoczowie... wysadza p. radcę Sternbacha, by kradł i oszukiwał sumienie żydowskie i bił świętokradzką ręką gmach tradycyi żydowskiej“.

Syonistyczny „Tagblatt“ żargonowy lwowski nazywa Sternbacha zdrajcą, hultajem, odszczepieńcem, zbrodniarzem religijnym itp.

Oto jest próbka „polemiki“ żydowskich klerykałów, którzy z całą świadomością dążą nie do czego innego, jak do sklerykalizowania szkół. Bardzo ostro i rozumnie występuje przeciw nim z tego powodu „Tygodnik“ dra Adolfa Grossa, który pisze:

„Czytaliśmy w swoim czasie odezwę młodzieży syonistycznej, która żąda dla hebrajskiego dwóch godzin tygodniowo, jako nadobowiązkowego przedmiotu, słyszeliśmy, że rząd konceduje jedną godzinę tygodniowo specyalnie dla hebrajskiego, kahał lwowski otworzył szkołę, gdzie każdy, który tylko sobie tego życzy może się uczyć hebrajskiego, słyszeliśmy, że tam mimo wielkiej agitacyi ze strony syonistów nie bardzo licznie uczniowie się zapisali, ale syoniści jednak chcą koniecznie przymusu, bodaj przez 1 godzinę tygodniowo, boć ich żądanie „hebrajskie to syonizm“, a więc chcą, żeby przymusowo wszystkie dzieci były syonistami. My przeciwko takiemu sklerykalizowaniu, sfanatyzowaniu szkoły z największą stanowczością musimy wystąpić, grozi nam wielkie niebezpieczeństwo, że w umysły dzieci będzie się wszczepiało hipokryzyę.

Szkoła jest dla nauki, ale nie dla syonizmu i polityki. Nic nie mamy przeciwko temu, ażeby każdy, który się chce dobrowolnie uczyć hebrajskiego miał pomoc ze strony publicznych związków, jak kahały, żeby państwo i kraj przyczyniły się do kosztów, ale skończyły się czasy przymusowego klerykalizowania szkół, nauka musi być wolną i swobodną, to jest podstawą jej życia i podstawą bytu społeczeństwa“.

Wszechpolskie prowokacye. Studenci ruscy dokonali brutalnego i niesłychanie bezmyślnego napadu na uniwersytet lwowski. Możnaby im wybaczyć brutalność, gdyby poza nią ukrywał się choć cień rozsądnej polityki. Ale tego właśnie nie było. Poprostu w nacyonalistycznem zaślepieniu dali folgę swoim namiętnościom, nie dbając o to, że tem przedewszystkiem sprawiają radość — nacyonalistom polskim.

Ale potępiając wybryki niedowarzonej młodzieży, nie należy zapominać o tych starych wygach z narodowo-demokratycznego obozu polskiego, który systematycznie prowokuje Rusinów, o tych złych duchach, siejących zatrute ziarno nienawiści narodowej.

Przed kilku miesiącami w Lipsku pojawiła się broszura francuska p. t. „Un danger pour l'Europe“ (Niebezpieczeństwo dla Europy). Broszura ta ostrzegała „ludy Europy“ przed niebezpieczeństwem ze strony (nie śmiejcie się przyjaciele!...) Rusinów.

„Ludy Europy, strzeżcie starannie swoich dóbr najświętszych. Strzeżcie swoich obyczajów i swojej cywilizacyi, bo tam, na wschodzie Europy, olbrzym się zbudził, olbrzym, który dotychczas, dzięki Rosyanom i Polakom, trzymany był i wodzony na łańcuchu. Strzeżcie się, bo wszystkie jego usiłowania zmierzają do zerwania więzów i zagrożenia wam wszystkim, wielkim i małym!“ „Rusini — wywodzi dalej autor broszury — to mieszańcy turańsko-słowiańscy, nieco tylko ubieleni przez domieszkę krwi aryjskiej. Jest to dzicz bez żadnej własnej kultury. Nikt nie zakłada uniwersytetu dla Kafrów, Zulów lub Hotentotów. Podobnie Rusini mogą jeszcze nieco poczekać na uniwersytet...“

Broszura ta wyszła bezimiennie. Ale oto z „Courrier Européen“ (Kuryera europejskiego) dowiadujemy się, że pisał ją znany wszechpolak p. Franciszek Rawita Gawroński. A więc ta głupia i śmieszna, ale zarazem bezczelna prowokacya nacyonalistyczna, na międzynarodowem forum wygłoszona (nacyonaliści też są „międzynarodowcami“ szczególnego gatunku!), nie jest dziełem pierwszego lepszego maniaka, jakiegoś tam ciury, ale znanego narodowo-demokratycznego publicysty.

To tylko jeden przykład z wielu sromotnej, nie przebierającej w środkach, rusinożerczej polityki N. D. Waśni narodowościowe, narodowo ściowy kannibalizm — to specyalność tych „prawdziwie polskich ludzi“, którzy wraz z „prawdziwie rosyjskimi ludźmi“ pragną „trzymać na łańcuchu“ Rusinów, tak samo zresztą jak polski lud pracujący.

Nowiny krakowskie.

Regulacya Wisły. Prezydent miasta dr Leo w towarzystwie radcy Bernagera i prof. Sikorskiego jako doradcy technicznego wyjechał dziś do Wiednia dla wzięcia udziału w ankiecie zwołanej na 12 b. m. przez ministerstwo handlu w sprawach połączonych z regulacyą i kanalizacyą Wisły w obrębie Krakowa i Podgórza.

Budżet miejski na rok 1907. Statut miasta Krakowa postanawia: „Tak budżet jak i rachunki roczne, zanim Radzie do rozpoznania przedstawione będą, winny być poprzednio najmniej przez 2 tygodnie złożone do przejrzenia przez członków gminy. Spostrzeżenia członków gminy będą przy rozpoznawaniu wzięte pod rozwagę“.

Stosownie do powyższego przepisu podaje prezydent miasta do powszechnej wiadomości, że projekt budżetu na rok 1907 złożony jest do publicznego przeglądu przez dni 14 od 9 do 22 lutego włącznie, a mianowicie w dni powszednie od godziny 9 rano do 2 po południu, zaś w niedziele i święta od godziny 11 do 12 przed południem w miejskiem biurze prezydyalnem (magistrat, I. piętro — wejście schodami od kościoła Franciszkanów).

Spostrzeżenia należy wnosić w wyż zakreślonym terminie do sekretaryatu prezydyum magistratu.

Z cechu fryzyerów otrzymujemy następujące pismo: Podczas gdy każdy rzemieślnik za swą pracę żąda pewnego wynagrodzenia — w naszej gałęzi panuje jeszcze poniżający, z średnich wieków datujący się zwyczaj, że fryzyer z wynagrodzeniem za swą pracę zdany jest „na łaskę“ gościa. Że takie anormalne stosunki nadal w XX. wieku istnieć nie mogą, na to nie trzeba dalszych argumentów. Totéż podpisany cech na całym szeregu walnych zgromadzeń wszystkich swoich członków zajął się tą palącą kwestyą i już w najbliższym czasie ogłoszonym będzie „cennik normalny“ wszystkich poszczególnych czynności w zakres naszego zawodu wchodzących. Cennik ten będzie obowiązywał we wszystkich krakowskich zakładach fryzyerskich, które będą podzielone na kilka klas jakości.

Szkoła złodziejska. Policya aresztowała Bolesława i Edwarda Moskałów, oraz notowanego złodzieja Franciszka Gazla, którzy w mieszkaniu Wiktoryi Kocikowej przy ul. Ciemnej urządzili sobie klub złodziejski, oraz szkołę dla małoletnich złodziei. Profesorowie sami wybierali się na grubsze wyprawy, a malców posyłali na kradzieże sklepowe, do rozbijania gablotek itd.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Trzaskowskiego stawał dziś 17 letni Jakób Talaga ze Stróż, oskarżony o 14 wypadków kradzieży na szkodę mieszkańców Krakowa i Podgórza łącznej wartości 687 K. Oprócz tego oskarżony jest o dwukrotny fałszywy meldunek. Oskarżony, który już był za kradzież dwa razy karany, został 23 go listopada z. r. aresztowany, a 26 listopada na wolną stopę wypuszczony już w 2 dni później dopuścił się nowych kradzieży. Młody chłopak o przyzwoitym wyglądzie zewnętrznym i zimną krwią do wszystkiego się przyznaje, nie podając żadnych motywów swego postępowania, z czego prokurator wnioskuje, że kradzież przeszła u niego w nałóg. Po obronie dra Reinera trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych, który uznali Talagę nałogowcem, zasądził go na $2^1/_2$ lat ciężkiego więzienia.

Cyrk Edison przy ul. Starowiślnej w nowej seryi przedstawia szereg wesołych obrazów, które wywołują wybuchy śmiechu audytoryum. Oprócz tego szereg ładnych krajobrazów jak: Paryż, Tivoli, plantacye herbaty na Cejlonie itd. są pouczające i ciekawe.

Szkoda tylko, że mrozy odstraszają publiczność od uczęszczania do cyrku, w którym zresztą 2 ogromne piece i obecność tylu ludzi nie dają zimna odczuwać.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek: „Rycerze północy“, dramat w 4 aktach H. Ibsena.

Wtorek: „Cierpki owoc“, komedya w 3 aktach R. Bracco.

Środa: „Dzika różyczka“, komedya w 1 akcie Bliziñskiego; „Konfederaci Barscy“, dramat w 2 aktach A. Mickiewicza (popularne).

Czwartek: „Rycerze północy“, dramat w 4 aktach H. Ibsena.

Piątek: „Moralność pani Dulskiej“, tragi-farsa kołtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

Sobota: „Mgła“, komedya w 1 akcie; „Antkowe wesele“, komedya w 1 akcie; „Pożegnanie“, komedya w 1 akcie; „Księżyc i słońce“, komedya w 1 akcie, napisał Zyg. Przybylski (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Sherlock Holmes“, komedya w 4 aktach z noweli Conan Doyle'a (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem: „Rycerze północy“, dramat w 4 aktach H. Ibsena.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

W sali hotelu Kleina, przy ulicy Gertrudy 6, we wtorek od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem prof. Tadeusz **Pazdanowski**: „Literatura polska złotego wieku“.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Z kraju.

Pożegnanie towarzysza. Z Przemyśla piszą nam: W niedzielę 10 b. m. licznie zebrani towarzysze kolejarze i robotnicy innych zawodów żegnali tow. Teofila Olearczyka, ślusarza kolejowego, który został przeniesiony do Tarnopola. Na peronie dworca kolejowego zebrało się parunset towarzyszów. Imieniem grupy miejscowej kolejarzy wręczył tow. Klisz żonie tow. Olearczyka bukiet z żywych kwiatów; imieniem partyi przemówił krótko tow. dr Lieberman. Przy dźwiękach muzyki kolejowej i wśród pieśni „Czerwonego sztandaru“ ruszył pociąg, uwożąc naszego towarzysza do Tarnopola, aby tam „siał dalej zarazę s cyalistyczną“. Piękna ta i serdeczna demonstracya wywarła wielkie wrażenie.

Burmistrz denuncyantem. Z Przemyśla piszą nam: Burmistrz nasz dr Doliński zapisał się znowu w pamięci tutejszego obywatelstwa jako człowiek pozbawiony wszelkich zasad moralnych. Oto dnia 25 stycznia b. r. kończył się termin urzędowego spisu katastru wyborczego wszystkich obywateli uprawnionych do głosowania przy wyborach do parlamentu. Magistrat nasz nie przeprowadził należytego spisu wyborców. Podczas gdy w innych miastach magistrat wysyłał kartki do właścicieli domów, na których ci ostatni mieli obowiązek spisać wszystkich pełnoletnich lokatorów i w odpowiednim terminie zwrócić kartki magistratowi, u nas p. Doliński poradził sobie w zwykły mataczo swindlerski sposób: Oto porozlepiał drobne ogłoszenia na murach miasta, w których wzywał obywateli, aby z odpowiedniemi dokumentami, stwierdzającymi ich pełnoletność i rok zamieszkania w Przemyślu, zgłaszali się w magistracie w celu wpisania ich na listę wyborczą. Zważywszy, że układanie listy wyborczej w podobny sposób nie może być należyte, gdyż zawsze jest dużo takich ludzi, którzy nie umieją czytać, nie mogli się dowiedzieć o tem, to jeszcze Doliński użył całego swojego aparatu, aby nawet i tych obywateli, którzy przynosili dokumenty, odprawiać z kwitkiem. A gdy jeszcze i tego było za mało, dnia 25 z. m. o godzinie 2 po południu, kiedy deputacya obywateli przyszła go prosić o przedłużenie chociby na parę godzin terminu do spisywania katastru, p. Doliński zawezwał policyę wojskową, zaś przeciw członkom deputacyi wniósł doniesienie karne do prokuratoryi państwa. Prokuratorya zaś wdrożyła przeciw kilku naszym towarzyszom śledztwo o zbrodnię gwałtu publicznego. Deputacya w łagodny sposób

prosiła burmistrza o przedłużenie terminu, a p. burmistrz uważa to za zbrodnię.

Denuncyacya Dolińskiego wywołała wielkie oburzenie w warsztatach robotniczych i obywatelskich naszego miasta. Człowiek tak znienawidzony jak Doliński nie ostałby się na krześle burmistrzowskiem w innem mieście. Jedynie w Przemyślu wśród dobranego i zgniłego towarzystwa, jakie stanowi tutejsza Rada miejska, może jeszcze p. Sas Doliński z Ladzkiej Woli prezesować.

Radzimy p. Dolińskiemu, aby nie igrał z ogniem. Partya w naszem mieście nie tylu i nie takich miała wrogów, a przecież załatwiła się z nimi. Niech Doliński nie prowokuje robotników, bo to go może drogo kosztować!

Nieszczęście kolejarza przy pracy. Onegdaj na dworcu kolejowym w Przemyślu, maszyna, przesuwająca wozy, najechała na robotnika kolejowego, Sikorskiego, który nie ustąpił wczas z toru i uderzony maszyną, padł pomiędzy tory; maszyna i trzy wozy przeszły ponad biedakiem, którego ze zgniecioną klatką piersiową i innemi ciężkiemi obrażeniami odstawiono do miejscowego szpitala w stanie nie rokującym żadnej nadziei.

Wstrzymanie ruchu pociągów Ze Stanisławowa donoszą: Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ruch pociągów na linii Czortków Husiatyn dnia 9 b. m. Wskutek tego wstrzymano ogólny ruch na linii Chryplin Husiatyn. Z powodu zadymek śnieżnych wstrzymano ruch pociągów na linii Kołomyja-Stefanówka od 10 b. m. aż do odwołania. Z powodu zasp śnieżnych wstrzymać musiano ruch towarowy od 10 b. m. na dni 4 na liniach: Lwów Ławoczne, Stryj Posada Chyrowska i Drohobycz Borysław.

Usiłowane okradzenie urzędu podatkowego. Z Rawy Ruskiej donoszą: w nocy ze środy na czwartek niewyśledzeni złoczyńcy zakradli się do tutejszego urzędu podatkowego i wyłamali ścianę w żelaznej kasie ogniotrwałej. Gdy jednak zabierali się do rozszerzenia otworu w drugiej, wewnętrznej, żelaznej ścianie kasy, złodziei ktoś spłoszył, wskutek czego umknęli, nie dokonawszy rabunku. W kasie podatkowej znajdować się miało 80.000 K.

Z zaboru rosyjskiego.

Wybory. W Będzinie i Radomsku przeszły listy zjednoczenia postępowego. Dotychczas zatem zjednoczenie postępowe zwyciężyło w Siedlcach, Lublinie, Radomiu, Puławach i powiecie puławskim, Będzinie i Radomsku, nie licząc drobnych miasteczek. Natomiast narodowa demokracya przeprowadziła swoich kandydatów w Płocku, Piotrkowie, Częstochowie, Sosnowcu, w kuryi robotnicznej w gubernii piotrkowskiej i warszawskiej. Podczas wyborów działy się i dzieją wielkie nadużycia że strony władz: tak np. w Warszawie nie wniesiono na listę 18 wybranych pełnomocników fabrycznych, co wywołało protest ze strony innych pełnomocników; wybory odłożono.

W Wilnie aresztowano Stanisława Rutkowskiego, kandydata na wyborcę z kuryi robotniczej. Przy rewizyi nic nielegalnego nie znaleziono, S. D. cy szerzą nikczemne oszczerstwo, że P. P. S. popierała przy wyborach „narodowców". W odezwie, która leży przed nami (z 1 lutego) łódzki komitet robotniczy P. S. S. (frakcya rewolucyna) energicznie rozprawia się z oszczercami.

O Grünie Prasę polską obiega zaczerpnięta z „Towariszcza" wiadomość, jakoby w swoim czasie układy z Grünem doprowadziły do tego, że P. P. S cofnęła wydany na niego wyrok śmierci. Później dopiero, kiedy Grün zabrał się ponownie do szpiclostwa politycznego, otrzymał wyrok śmierci. Wszystko to jest fałszem. Po pierwsze, mimo usiłowań Grüna, P. P. S. w żadne układy z nim nie wdawała się. Po wtóre, Grün nie przestawał wcale zajmować się ściganiem politycznych. Po trzecie, P. P. S. nie wysyła nikomu wyroków śmierci.

Nawiasem mówiąc, pisma rosyjskie mogłyby się postarać o lepszych korespondentów z Warszawy. Korespondenci z Warszawy do pism rosyjskich przeważnie nie mają pojęcia o naszych stosunkach i zbyt często przekręcają fakty albo opowiadają plotki.

Artykuł Sieroszewskiego. Zaraz po ogłoszeniu sławetnej konstytucyi, „Kuryer codzienny" zrzucił z siebie cenzuralne jarzmo i — jedyny w prasie warszawskiej — stanął po stronie rewolucyi.

W numerze z dnia 1 listopada 1905 r. Wacław Sieroszewski ogłosił słynną odezwę do „Obywateli", nicując kłamliwą konstytucyę i wzywając społeczeństwo do dalszej walki. Wytoczono mu sprawę z art. 129, ale Sieroszewski uchylił się od „sądu krzywoprzysiężnego". Zamiast niego pociągnięto do odpowiedzialności redaktora pisma J. K Grodeckiego.

Izba sądowa odrzuciła świeżo oskarżenie z art. 129 i skazała Grodeckiego za „uwłaczające władzy komentowanie prawa" — na 100 rubli kary. Ponieważ jednak Grodecki uprzednio już był skazany za „przestępstwa prawne" na grzywnę pieniężną, przeto uznano, że uprzednia kara wystarcza dla „odkupienia" win Grodeckiego i nowego wyroku postanowiono nie wykonywać.

Z monopoli Pod drzwi monopolu na Brudnie (pod Warszawą) podłożono bombę, która jednak nie wybuchła. W monopolu przy ul. Marszałkowskiej zabrano 45 rubli.

Z zaboru pruskiego.

Wybory w Poznańskiem. Podczas gdy na Górnym Śląsku ilość głosów socyalistycznych wzrosła, chociaż nieznacznie, to w Poznańskiem zmniejszyła się. Na socyalistów padło 6491 głosów — o 1560 mniej, niż przy poprzednich wyborach. Zasadniczą przyczyną jest rozognienie się walki narodowej, niebywały wzrost antagonizmów narodowych, co wywołało podział olbrzymiej większości mieszkańców na dwa obozy narodowe: polski i niemiecki. Wśród Niemców znikły różnice stronnictw: niema już wśród nich liberałów, wolnomyślnych, centrowców, utworzyła się jedna horda hakatystów, idących ławą. Przy ostatnich wyborach w Poznańskiem Polacy uzyskali 15 686 głosów więcej, niemiecka „koncentracya" 21.650 głosów więcej, niż w r. 1903. Ogółem w Poznańskiem oddano głosów: „polskich" 193 741, „niemieckich" 136.541, socyalistycznych 6491.

Ogromna większość wyborców polskich łudzi się, że oddając głosy swoje na t. zw. narodowych kandydatów, w ten sposób broni swoich praw narodowych. Rzeczą jest naszych towarzyszów zedrzeć im z oczu zasłonę i niezmordowaną, nieugiętą walką dowieść, że stronnictwo socyalistyczne najlepiej i najskuteczniej broni ciemiężonego narodu.

A towarzysze niemieccy, którzy już chyba dostatecznie poznali się na intrygach naszych t. zw. „socyaldemokratów", powinni energicznie poprzeć działalność P. P. S., jako odrębnej organizacyi proletaryatu polskiego.

Ze świata.

Samobójstwo żołnierza. W Czerniowcach żołnierz 41 p. p. W. Dromecki strzelił we wtorek do pewnej służącej, która nie chciała mu być wzajemną i uciekł. Odkryty we czwartek w komórce, do której się schronił, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Strzały w teatrze W polskim teatrze w Poznaniu tuż przed rozpoczęciem wczorajszego wieczornego przedstawienia rozpoczął artysta Zygmunt Kosobucki sprzeczkę z artystą Bajem, podczas której Kosobucki strzelił do swego przeciwnika z rewolweru i zranił go lekko. Kosobucki strzelił następnie do siebie, mierząc w głowę i skutkiem postrzału zmarł dzisiaj rano w szpitalu.

Tomasz Alva Edison, sławny wynalazca amerykański, obchodzi dziś 60 rocznicę swych urodzin. Urodzony w miasteczku Milan w stanie Ohio, jako syn handlarza zbożem i drzewem, odznaczał się od młodości gorliwą chęcią czytania wszystkiego, co mu wpadło w ręce. Dopiero w 14 roku życia zaczął systematycznie uczyć się i odrazu zapalił się do nauk przyrodniczych, matematykę zaś traktował pogardliwie. Zmuszony pracować na życie, był roznosicielem gazet, potem telegrafistą, a wreszcie rzucił się na pole wynalazków w dziedzinie elektrotechnicznej. Dziś posiada wspaniałe laboratoryum, urządzone przez spółkę eksploatującą jego patenty, których posiada przeszło 1000 — przedewszystkiem na fonograf, gramofon i kinematograf.

Eksplozya. W arsenale w mieście Woolwich koło Londynu, jak donosi „Daily Mail" wydarzyła się w laboratoryum chemicznem eksplozya, która zniszczyła cały budynek. W mieście prawie wszystkie szyby wyleciały. Według dotychczasowych doniesień z ludzi nikt nie poniósł szwanku. Sądzą, że w chwili wybuchu nie było nikogo w zapadającym się budynku.

Eksplozya m Woolwich wydarzyła się dzisiaj o godz 3·15 rano. W kilku minutach potem ulica przepełnioną była ludźmi, którzy spieszyli w stronę arsenału. Potwierdza się, że podczas eksplozyi nikt nie zginął, gdyż w niedzielę nie pracowano w laboratoryum. Jeden policyant odniósł ranę od szkła, które spadło z szyby wystawowej. Wkrótce potem eksplodował mały gazometr.

Przegląd społeczny.

Baczność kaflarze! Z powodu akcyi cennikowej w Krakowie upraszamy wszystkich kolegów, pracujących w zawodzie kaflarskim, ażeby nie przyjmowali roboty w Krakowie pod żadnym warunkiem aż do odwołania.

Lokaut łódzki. Datki na załagodzenie nędzy robotników łódzkich, głodzonych lokautem, przyjmują w Krakowie: Dr Władysław Gumplowicz, Stachowskiego 14; Jan Englisch, Miejska Kasa chorych, Podwale 12.

Walka przeciw zatruciu ołowiem Urząd statystyczny pracy przy ministerstwie handlu zarządził ankietę, co do przyczyn i zwalczania zatrucia ołowiem w fabrykach, oraz w zawodzie malarzy i lakierników. Rozpatrywano przedewszystkiem wyrób farb ołowianych, oraz materyałów zawierających ołów. Rzeczoznawcy orzekli zgodnie, że ze względów hygienicznych wyrób farb ołowianych powinien odbywać się wyłącznie w fabrykach i wielkich handlach farbami.

Przy omawianiu pracy lakierników i malarzy oświadczyli się wszyscy rzeczoznawcy za wydaniem zakazu używania blajwajsu do wewnętrznych pokostów i malowideł. Bardzo żywą dyskusyę wywołała kwestya ustanowienia przepisów ostrożności dla robotników. I tak wydano zakaz spożywania potraw bez poprzedniego gruntownego obmycia się, zakaz spożywania napojów alkoholicznych, oraz palenia tytoniu w lokalu pracy.

Lekarze rzeczoznawcy polecili wprowadzenie przymusowego badania stanu zdrowia robotników w regularnych odstępach czasu. Gdyby okazały się u robotnika skłonności do otrucia ołowiem, należy go bezwarunkowo uwolnić z pracy, aby go uchronić od niechybnej śmierci. Eksperci żądali również ustanowienia obowiązkowego meldowania wypadków choroby ołowianej.

TELEGRAMY

z dnia 11 lutego.

Sejm galicyjski.

Lwów. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia sejmowego, które odbędzie się d. 14 bm. o godz. 11-tej, znajduje się pierwsze czytanie 73 sprawozdań wydziału krajowego. Między innemi znajdują się dwa projekta o regulaminie dla sług, projekt w sprawie budowy szkół ludowych i podwyższeniu płac nauczycieli ludowych, budżet krajowy na rok 1907, ustawa w sprawie stworzenia krajowego funduszu inwestycyjnego, w sprawie szkód wyrządzonych przez powódź w r 1906, w sprawie budowy dróg wodnych projekt ustawy drogowej, zmiana etatu posad i płac personalu lekarskiego krajowego szpitala św. Łazarza w Krakowie, oraz ustanowienia dla niższej służby oddziałowej obu szpitali krajowych rocznych dodatków, sprawa budowy zakładu dla obłąkanych w zachodniej części kraju oraz zaprowadzenia krajowej osady poprawczej dla nieletnich przestępców.

Dnia 13 bm. o godz 5 po poł. odbędzie się posiedzenie sejmowej komisyi parlamentarnej prawicy.

Konferencya wspólnych ministrów.

Wiedeń W ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się wczoraj konferencya wspólnych ministrów Aehrenthala, Buriana i Schoenaicha. Obradowano nad bieżącemi sprawami, odnoszącemi się do wspólnych ministerstw Podobne konferencye będą się odtąd częściej odbywały.

Tajemnicze samobójstwo.

Tryest. (Tel. wł.). Do tutejszego domu robotniczego przybył w sobotę młody człowiek, podający się za socyalistę rosyjskiego i legitymujący się poleceniem węgierskiej organizacyi socyalistycznej i prosił o wsparcie, którego mu udzielono. W nocy z soboty na niedzielę rozbito w tymże domu szafę organizacyi metalowców i skradziono z niej 94 kor. W niedzielę w południe przyszedł ten sam człowiek znowu do domu robotniczego, gdzie swem zachowaniem się wzbudził podejrzenie. Poddano go badaniu, przy którem znaleziono w jego kieszeni klucz od rozbitej szafy. Nieznajomy uciekł, a widząc się ściganym. zastrzelił się w sieni pewnego domu.

Minister przed wyborcami.

Grac. Minister Derschatta stanie tu 17 bm. na zgromadzeniu i złoży ze swych czynności poselskich w Sejmie i w Radzie państwa sprawozdanie Dr. Derschatta kandydować będzie do parlamentu w Gracu z drugiego okręgu wyborczego.

Ukonstytuowanie się parlamentu niemieckiego.

Berlin. (Tel. wł.). Pewnem jest, że prezydent parlamentu wybrany zostanie z centrum, którego kandydatem jest bar. Hertling. Sesya parlamentu potrwa około 10 tygodni, a rząd nie ma zamiaru wniesienia wielkich przedłożeń.

W gronie trzech frakcyj liberalnych, a to: wolnomyślnego zjednoczenia, wolnomyślnej partyi ludowej i południowo-niemieckiej partyi ludowej, robią starania o połączenie się w jednę frakcyę.

Przeciw podwyższeniu należytości pocztowych.

Berno. (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się tu wielkie zgromadzenie dla zaprotestowania przeciw podwyższeniu opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych. Uchwalono wezwać kandydatów na posłów, aby w parlamencie wyjednali zniesienie odnośnego rozporządzenia ministerstwa handlu.

Arcybiskupstwo poznańskie.

Poznań. (Tel. wł.). Między kandydatami przedstawionymi przez kapitułę na stolicę arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską, znajduje się też ks. Jażdżewski, którego Polacy nie postawili na posła do parlamentu z powodu jego zbytniego umiarkowania wobec zapędów pruskich.

Rozdział kościoła od państwa.

Paryż Dzienniki donoszą z Rzymu: Z powodu odrzucenia przez papieża projektu Brianda o umowach z burmistrzami co do używania kościoła, udało się do papieża wielu biskupów z zapytaniem, czy należy im zawarte już umowy utrzymać w mocy, czy też nie. Papież polecił umowy rozwiązać.

Testament Osirisa.

Paryż. Jak słychać, bankier Osiris nie zapisał na instytut Pasteura 25 milionów franków. Zapisał on tylko roczną rentę w kwocie 60 000 franków z przeznaczeniem na badanie raka, gruźlicy i innych chorób zakaźnych.

Ostry strejk.

Paryż. Strejkująca służba południowego paryskiego towarzystwa tramwajowego zaatakowała wczoraj jeden z wozów towarzystwa, wybiła szyby kamieniami i konduktora lekko zraniła Następnie udali się strejkujący przed remizę i obrzucili pracujących tamże robotników kamieniami. Dokonano kilka aresztowań.

Zastrzelony na scenie.

Satillieu. Podczas przedstawienia amatorskiego, jeden amator grający żołnierza pruskiego został zastrzelony. Śledztwo w toku.

Z CARATU.

Wygnanie redaktora.

Warszawa. (Tel. wł.). Redaktor „Ludzkości" Stanisław Karliński otrzymał rozkaz wyjazdu za granicę.

Wybory do Dumy.

Petersburg. Przy wyborze wyborców w Kurlandyi wielka własność wybrała 14 członków szlachty. Robotnicy wybrali 2 socyalistów, miasta wyłącznie liberałów. Wśród wybranych jest 14 Niemców, 4 żydów, 3 Rosyan, 24 Łotyszów.

Moskwa. (Tel wł) Wczoraj odbył się tu wybór 180 prawyborców, którzy mają wybrać 4 posłów do Dumy. Wybory odbyły się w obecności policyi i wojska, które obsadziły lokal wyborczy, podczas gdy ulicami przeciągały patrole. Pisma liberalne wyszły bez odezwy wyborczej, a nawet nie odważyły się ogłosić listy kandydatów opozycyjnych.

Walczyły ze sobą 4 stronnictwa: 1) reakcyoniści, 2) październikowcy, 3) kadeci, 4) blok socyalistyczny. Udział wyborców był nieliczny. Obliczenie głosów nastąpi dzisiaj.

Odessa. (Tel. wł.) W dzień wyborów ulice były obsadzone przez wojsko i policyę, która dokonała wielu aresztowań. Czarna sotnia usiłowała wywołać rozruchy, co publiczność udaremniła.

Petersburg. (Tel wł.) Komitet organizacyjny partyi ludowej otrzymał wezwanie, aby 20 bm. stawił się u sędziego śledczego dla specyalnych spraw. „Rjecz" wyjaśnia, że rozchodzi się rządowi o usunięcie komitetu od ruchu wyborczego.

Petersburg. (Tel. wł.) Pisma donoszą, że dotąd zapewniony jest wybór **105 posłów opozycyjnych**

Organ październikowców wzywa kadetów, aby z Petersburga umożliwili wybór Kowalewskiego, który przepadł w dawnym swym okręgu w Charkowie.

Usiłowany zamach na policyę.

Petersburg. (Tel. wł.). Biuro informacyjne donosi następujące szczegóły o rzekomo zamierzonym zamachu na policyę polityczną Zamach miał być wykonany w podobny sposób jak na willę Stołypina. Agent policyjny Jakowlew miał dostarczyć sprzysiężonym planu sytuacyjnego. Jakowlew został aresztowany.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **O polityce cłowej** odbędzie się odczyt na poufnem zgromadzeniu we czwartek 14 b. m. w sali Związku stow. rob. w Krakowie, Wiślna 5. Początek o godz. 7½ wieczorem

× **Zabawa taneczna** odbędzie się we wtorek 12 b. m. w Związku stow. rob. w Krakowie, ulica Wiślna 5, II. p. Wstęp na zabawę 50 h. Początek o godzinie 8 wieczorem.

× **Baczność towarzysze budowlani w Krakowie!** W środę 13 b. m. o godzinie 5 po południu odbędzie się zgromadzenie przedwyborcze w lokalu Związku stow. rob. (ul Wiślna 5, II p.).

× **Chór robotniczy w Krakowie.** Ze względu na koncert, który odbędzie się w niedzielę 24 b. m. w sali „Sokoła", zawiadamia się członków Chóru robotniczego, by regularnie uczęszczali na próby, które aż do koncertu odbywają się każdego dnia o godz. 7½ wieczorem w lokalu przy ul. Podwale 12. Równocześnie zaprasza się wszystkich towarzyszów, którzy kiedykolwiek udział w Chórze brali, by raczyli przybyć w oznaczonych dniach na próbę. Zwraca się uwagę że ci, którzy na próby nie uczęszczają, nie mogą wziąć udziału w koncercie.

Wydawca: Ignacy Daszyński — odpowiedzialny Redaktor: Gustaw Alojzy Tile. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Dr. Telefon 413)